Nr. 253. Kraków, czwartek 13 grudnia 1900. Rocznik IX

Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 30 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadsełać.

Ignacy Daszyński.

Kult osób nie jest w zwyczaju u socyalnych demokratów; sądzimy jednak, że będziemy wyrazem uczuć całego ludu polskiego, jeżeli w kilku słowach wspomniemy o naszym dzielnym i serdecznym druhu, tow. Ignacym Daszyńskim.

Imię Daszyńskiego jest związane ściśle z powołaniem i rozwojem ruchu opozycyjnego w naszym kraju. Od wczesnej młodości poświęcał on siły swoje, zdrowie, niezwykłe zdolności pracy nad ludem. Ruch robotniczy, ogarniający coraz szersze kręgi, ruch opozycyjny w naszym kraju ma w sobie niezatarte ślady niezmordowanej pracy Ignacego Daszyńskiego. Był on i jest najwymowniejszym rzecznikiem jego bolów, skarg i potrzeb; w walce ze wstecznikami, z ciemięzcami ludu szedł w pierwszych szeregach i walił jakby taranem w twierdzę stańczykowską. Świetny mówca i publicysta, zakuwał gorycz i łzy ludu w mowy, tętniące krwią serdeczną, rozżarzone płomiennym zapałem. Wszelka krzywda i niesprawiedliwość znajdowały w nim nieubłaganego mściciela. Ubogi lud ukochał serdecznie swego obrońcę, a objawy głębokiej sympatyi, które otrzymuje zewsząd, ze wszystkich stron Polski, są dowodem, że praca jego nie poszła na marne, mimo szalonych prześladowań.

Możemy bez przesady powiedzieć, że nietylko socyaliści, ale wszystkie lepsze żywioły bez różnicy przekonań czczą w Daszyńskim stalowy hart duszy, niezłomne przekonania i uznają jego niezmordowaną pracę dla ludu. Najlepszą miarą tej jego pracy jest szalona nienawiść, jaką pałają przeciw niemu wszyscy wrogowie ludu.

Areszty, więzienia, procesy, prześladowania, oto były objawy wtórne, towarzyszące wszelkim jego krokom. Prześladowania te nie złamały hartu jego woli; ani na chwilę nie ugiął się pod ich ciężarem, ale szedł ciągle naprzód, nie pamiętając o sobie, oddany sprawie, której poświęcił zdrowie, osobiste szczęście i życie.

O jego pracy parlamentarnej, o jego bojach, stoczanych z wstecznikami nie potrzebujemy pisać, bo znane są wszystkim. Każdy jego występ publiczny był i jest wypadkiem politycznym w kraju i w państwie.

Trzeba istotnie niezwykłej bezczelności, aby takie tępe i nieme kreatury, jak Ptak lub Szkaradek, manekiny stańczykowskie śmiały sięgnąć po mandat ludu pracującego. Jedynym środkiem ich walki są ohydne szwindle wyborcze. Innej broni nie mają, bo ani jeden uczciwy i niezawisły wyborca nie odda im dobrowolnie swego głosu.

Robotnicy! Włościanie. Obywatele! Wyborcy! Spieszcie jak jeden mąż do urny wyborczej i zniweczcie plany Waszych wrogów. Kandydatem całej niezawisłej ludności krakowskiej jest:

IGNACY DASZYŃSKI

redaktor z Krakowa.

Jòzef Hudec.

Nigdzie nie prowadzono przeciwko naszemu kandydatowi tak brudnej kampanii, jak we Lwowie. Jeżeli wogóle nasi przeciwnicy nie przebierają w środkach, gdy idzie o zwalczanie socyalnej demokracyi, to chyba Breiter osiągnął najwyższy rekord w tego rodzaju nikczemnym sposobie walki. Człowiek ten ograniczony a ambitny, bez przekonań i bez charakteru, był w życiu swojem kolejno radykałem, antysemitą, niezawisłym socyalistą, anarchistą, ludowcem, demokratą i Bóg wie czem jeszcze. W gruncie rzeczy zawsze miał na celu tylko siebie samego, nie wahał się plwać na to, co przed chwilą chwalił, jeżeli mu się zdawało, iż w ten sposób zdoła pójść w górę. Zachciało mu się zostać posłem i już drugi raz sięga po mandat z lwowskiej V kuryi. Za pieniądze ojca swego, bogatego kapitalisty, lubiącego dogadzać zachciankom swoich synów, najął bandę przekupnych naganiaczy, indywiduów najnikczemniejszego gatunku, aby steroryzować wyborców. Za pieniądze swego ojca zaczął szalenie kupować głosy. A podłe oszczerstwa, miotane przez niego, przez jego naganiaczy i przez jego najemnych pismaków nie mają sobie równych. Nie wahał się nawet zawrzeć układu z klerykałami, aby mu w razie wyboru ściślejszego oddali swoje głosy, za co on obowiązał się w podobnym wypadku oddać swoje głosy na klerykalnego kandydata Witoszyńskiego.

To przymierze z klerykałami najlepiej charakteryzuje zupełny brak wszelkiej uczciwości u Breitera, który udaje czerwonego radykała.

Przeciwko niemu staje jako kandydat zorganizowanych w partyi socyalno-demokratycznej robotników

Józef Hudec

dyrektor Miejskiej Kasy chorych we Lwowie.

Osoby tow. Józefa Hudeca nie trzeba dopiero zalecać wyborcom lwowskim. Żywot jego dotychczasowy jest jak księga otwarta, zasługi jego około sprawy robotniczej położone, zdolności i charakter czysty, jak łza, znane są nietylko naszym towarzyszom, którzy pokładają w nim zupełne zaufanie, lecz nawet przeciwnikom naszym. Od lat dwudziestu stoi on w szeregach socyalnej demokracyi, i to w pierwszym szeregu. Był on jednym z założycieli partyi socyalno demokratycznej w Galicyi. Jako długoletni prezes lwowskiego komitetu partyjnego, lwowskiej „Siły“, jako długoletni redaktor „Robotnika“, niestrudzony agitator i znakomity mówca, jako działacz bezinteresowny i całem sercem oddany partyi, stał się jedną z jej głów widomych. Inteligencyą, charakterem i uczciwością zdobył sobie stanowisko zaufania w partyi, która mu też w uznaniu jego zasług, zgodnie z wolą wszystkich towarzyszów w kraju, ofiarowała najwyższą godność obywatelską: mandat poselski i to mandat stolicy. Tow. Hudec jest mężem, który mandat ten z godnością dzierżyć potrafi i ciężkim obowiązkom posła ze stolicy kraju sprosta w zupełności.

Nawet ogół inteligencyi burżuazyjnej i mieszczaństwo, ceniąc w tow. Hudecu charakter i niepowszednie zdolności, a gardząc nędznym paszkwilistą, jakim jest Breiter, staje otwarcie po stronie tow. Hudeca.

Po jednej stronie indywiduum bez programu i bez moralności — po drugiej dzielny i prawy bojownik zasad i dążeń socyalnej demokracyi. Tu nie można się wahać. Kto nie chce, aby

wywalczona przez zorganizowanych robotników V. kurya stała się łupem szarlatanów i oszustów, kto ceni swoją własną godność, ten dołoży wszelkich starań aby z V. kuryi lwowskiej został wybrany posłem tow.

JÓZEF HUDEC.

Nasi kandydaci
na prowincyi.

W nowo-sądeckiej V. kuryi postawiła partya socyalno-demokratyczna tow. **Leona Misiołka,** robotnika drukarskiego z Krakowa. Tow. Misiołek swą prawością, niezwykłem poświęceniem dla sprawy robotniczej i niestrudzoną działalnością agitacyjną zdobył sobie uznanie i zaufanie w szeregach towarzyszów. Już 8 lat piastuje on godność prezesa krakowskiego komitetu partyjnego, co roku ponownie na nią obierany. W organizacyi drukarzy jest jednym z najgorliwszych pracowników.

Tow. **Jan Serkowski,** urzędnik Miejskiej Kasy chorych w Krakowie, który kandyduje w wadowickim okręgu, od samego założenia partyi należał do najgorliwszych jej agitatorów.

Nasz tarnowski kandydat, towarz. **Franciszek Sułczewski,** urzędnik Miejskiej Kasy chorych w Krakowie, z zawodu robotnik kamieniarski, od 15 lat pracuje w partyi socyalno-demokratycznej jako organizator, agitator i popularny mówca ludowy. Obecnie siedzi w więzieniu, aresztowany tuż przed wyborami, ale wyborców zachęci to tylko do głosowania na niego.

W Jarosławiu staje jako nasz kandydat tow. **Józef Schiffler,** urzędnik powiatowej Kasy chorych w Przemyślu, dzielny mówca, ruchliwy agitator i zdolny organizator.

W przemyskiej V kuryi kandyduje jeden z najsympatyczniejszych i najzdolniejszych ludzi w naszym obozie: tow. dr. **Mikołaj Hankiewicz,** redaktor „Woli“ ze Lwowa. Jest on jednym z założycieli ruskiej partyi socyalno-demokratycznej. Wybitny umysł, niezwykły charakter, w jednej osobie porywający mówca i znakomity publicysta. Lubiany w najszerszych kołach towarzyszów, szanowany nawet przez przeciwników.

Tow. dr. **Maksymilian Seinfeld,** którego kandydaturę postawili stanisławowscy robotnicy, zarówno jako mówca, jak i jako dziennikarz zdobył sobie uznanie w partyi socyalno-demokratycznej, na której usługi oddał swą pracę i swe zdolności.

1897—1900.

Wybory dzisiejsze mają zupełnie inną cechę, niż w r. 1897. Podczas kiedy przy poprzedniej walce rzucono się z całą zajadłością na Galicyę Wschodnią, dzisiaj najzajadlej występują stańczycy i klerykali w rdzennie polskiej części kraju. Stapiński, Bojko, Winkowski, Daszyński, oto cel pocisków, intryg, oszustw i gwałtów. Zgniecenie opozycyi przeciwko rządom stańczykowskim, za wszelką cenę, to gwiazda przewodnia tego zaciętego pasowania się. Kandydaci klerykalni chętnie na Koło polskie wygadują, byle tylko zyskać popularność, chętnie „przebierają się“ za opozycyonistów, aby potem być najwierniejszymi sługami. Brak wszelkich zasad programowych i taktycznych, jakaś ogromna zgnilizna i powszechne rozbicie i poniżenie cechują obóz „ludzi porządku“...

Nigdy jeszcze nie widzieliśmy podobnego zjawiska, nigdy tak bezczelnie nie uprawiano maskarady politycznej, jak przy tych wyborach! Potop kłamstwa cynicznego, śmiesznego niemal — gdyby nie było tak ohydnem — zalał biedny lud wiejski i miejski. Co innego mówi się do chłopów, co innego w mieście; raz potępia się Koło polskie, drugi raz ten sam człowiek rozkrzyżowuje się dla solidarności tego grzesznego Koła.

Tylko upadająca polityka tak wyglądać może.

Koło polskie zaczęło swoją likwidacyę polityczną wprawdzie od r. 1897, ale w r. 1900 proces rozkładu doszedł już tak daleko, że tylko kosztem zupełnego zaprzedania duszy klerykałom i antysemitom mogą się „kołowcy“ jeszcze przez jakiś czas utrzymać i to bez honoru...

Wygląda to podobnie, jak, gdy bankrut, usiłujący się ratować, zaciąga świadomie kredyty oszukańcze.

Szybko też postąpił upadek ks. prałata Stojałowskiego.

W r. 1897 z Czaczy komenderując, rozdzielał mandaty, jak potentat jaki; w r. 1900 bierze pieniądze od kogo się da, i już tylko słabo może poprzeć takich, co taksę opłacili i warunki spełnili... Zapał, pęd naprzód, aureola męczeństwa, szczerość opozycyi ulotniły się gdzieś zupełnie. Pozostały męty, brudy i zaszargane imię... Stańczycy mogą pogratulować sobie: zetknięciem się z nimi zbrukał się Stojałowski do reszty.

Ale chłopi i robotnicy małomiejscy nie dali się wraz z hyenami Stojałowskiego skorumpować; ludowcy i socyalni demokraci idą zasadniczo jako opozycya bez żadnych maskujących frazesów, bez oportunizmu. Nie dają się brać na lep oszukańczej „opozycyi,“ agitującej pałką, wódką i kiełbasą, jak to czyni taki Breiter we Lwowie.

Potrzaskani na kawałki „demokraci“ odgrywają rolę więcej niż smutną. Tutaj nie program, nie taktyka, ale tylko osobistość kandydatów decydują; na jednego uczciwego dwóch kiełbaśników i intrygantów. Jeden się wysługuje rządowi, drugi stańczykom, trzeci nieśmiało z ludem trzyma...

Okropnie się zemściło na nich tchórzostwo i nietakt.

O nadużyciach wyborczych pisaliśmy wytrwale codzień przez sześć tygodni; część prasy postępowej i prasa rusińska popierała naszą walkę; niestety najbardziej poczytny dziennik od pewnego czasu tak cicho i „grzecznie“ się zachowuje, że musimy się tem dziwnem zjawiskiem bliżej zająć... To także cecha tych wyborów!

Nie minie jednak bez echa ani jedno nadużycie; za to opozycya już dziś zaręczyć może.

Poradnik wyborczy.

Protokół komisyi wyborczej.

Protokół ten ma bardzo wielkie znaczenie. Każdy członek komisyi ma prawo żądać, aby wniesione lub poparte przezeń wnioski, protesty, zażalenia, oraz wszelkie zaznaczenia, godne zaszłości, zostały wciągnięte i odczytane. Odnośnie do każdego takiego wniosku, protestu, zażalenia itd. można domagać się uchwały komisyi, która rozstrzyga tu większością głosów. Nawet zarządzenia komisarza wyborczego może komisya na wniosek któregokolwiek z członków komisyi uchylić. Zapadłe uchwały komisyi muszą być zaprotokołowane

Przy stawianiu wniosków do protokołu należy unikać niepotrzebnego przewlekania aktu wyborczego z błahych przyczyn, należy jednak bronić słusznych praw wyborców i zwrócić należy w tym względzie baczną uwagę tak na funkcyonowanie prawidłowe i szybkie aparatu wyborczego w lokalu wyborczym, jak też na zarządzenia i zachowanie się organów władzy i innych czynników, poza lokalem wyborczym urzędujących. Uważać należy pilnie, aby w lokalu wyborczym nikt nie agitował ani nie terroryzował w jakikolwiek sposób wyborców. W razie, gdyby wbrew żądaniu protokół nie obejmował okoliczności, której zaprotokołowanie jest wskazanem, lub też gdyby odmówiono wydania uchwały na postawiony wniosek, może członek komisyi po ukończeniu aktu wyborczego odmówić podpisania protokołu i podyktować do protokołu przyczynę tej odmowy, lub też może za zgodą komisyi spisać się zażalenie przeciw osnowie protokołu na osobnym załączniku albo w formie końcowej uwagi itp.

Przed rozpoczęciem właściwego skrutynium

musi być wedle ustawy przez przeliczenie kartek w urnie wyborczej, atoli bez badania treści tych kartek, stwierdzona ilość oddanych łącznie głosów i ilość ta musi się zgadzać z urzędowymi zapiskami To przeliczenie uprzednie głosów jest w razie ewentualnych nadużyć wyborczych bardzo ważną rzeczą i wskazanem jest, aby człon-

kowie komisyi nie zrzekali się tego przeliczenia ze względów jakiejś kurtoazyi, czy wygody. Tam, gdzie chodzi o prawa obywatelskie, musimy żądać przestrzegania wszelkich, choćby na pozór mniej ważnych, przepisów ustawy.

Straż przy urnie.

Na urnę podczas aktu głosowania oraz skrutynium należy najbaczniejszą uwagę zwracać przez cały czas, aż do zapieczętowania urny. Żadnemu wyborcy nie wolno do urny samemu wrzucać kartki do głosowania; kartkę tę odebrać od wyborcy i wrzucać ma wyłącznie przewodniczący, lub też, wedle praktyki, za zgodą wszystkich członków komisyi jeden z jej grona.

Nikomu nie wolno przed wrzuceniem kartki do urny badać, na kogo głos oddany. Urnę przed rozpoczęciem głosowania trzeba dobrze oglądnąć, czy jest pustą. Od pilnowania urny nie należy się odrywać z powodu jakichś drobnych czynności pomocniczych, jak wyciskanie stampilii itp.

Skrutynium jest jawne

i dlatego należy żądać, aby podczas skrutynium dopuszczeni zostali do sali wyborcy w większej liczbie.

Członkowie komisyi

mają charakter rządowy i zajmują w lokalu wyborczym to samo uprzywilejowane stanowisko, o każdy urzędnik w służbie. Warto o tem pamiętać ze względu na rozmaite „ewentualności.“

Baczność!

Wyborcy krakowscy!

Podaję do powszechnej wiadomości, że karty legitymacyjne wraz z kartami głosowania, które z jakiejkolwiek przyczyny nie będą wyborcom przed dniem wyboru doręczone, wydawać się będzie wyborcom osobiście zgłaszającym się w dniu wyboru w gmachu Magistratu, parter, wchód od ul. Grodzkiej, w lokalu obecnego Dziennika podawczego.

O tyle zmienia się treść obwieszczenia z dnia 1 grudnia 1900, L. 79.382 Prez.

Kraków, 12 grudnia 1900. Prezydent miasta: *J. Friedlein.*

Ptak rządowym kandydatem.

Długo trwała zażarta walka pomiędzy Ptakiem i Szkaradkiem i pomiędzy właścicielami ich jezuitami i Ehrenbergiem, a bonzowie stańczykowscy „Czas“, „Gazeta narodowa“ itp. przyglądali się zaciętym zapasom w milczeniu i niewiadomo było, który z tych dwóch zapaśników mianowany zostanie „prawdziwym“ i „narodowym“...

Aż wreszcie onegdaj w nadstawione uszy służby stańczykowskiej padł wyraz: Ptak.

Ehrenberg zatarł z radości ręce i zrzucił ze schodów pośrednika przyjaźniackiego Ligęzę, obślizły zaś Szkaradek, przebywający in odore sanctitatis jezuickiej, zapiszczał boleśnie w swej „Łączności“ (nr. 65). Nie pomogła mu skuteczna pomoc w agitacyi rzezimieszka Hieronima Łucyka, ani jego późniejszego zastępcy, podobnież kondycyi złodziejskiej, Maja — stańczycy nie chcieli angażować się wobec kandydata, nie mającego żadnych szans na wsi, a zdyskredytowanego kompletnie w mieście niezaszczytną rolą, jaką odegrał w Ujeżdżalni. Na pocieszenie wyszuka dłań Bobrzyński tłustą posadę dyrektora gimnazyalnego w jakimś zakątku galicyjskim. Więc w każdym razie wyjdzie on lepiej na wyborach, niż bohater humorystyki wyborczej z r. 1897 — Szczepański i nie będzie potrzebował mścić się na publiczności krakowskiej jakimś nowym „Zamętem“.

W ślad za oświadczeniem się kierowniczych kół stańczykowskich za kandydaturą „narodową“ Ptaka, poszła i agitacya za nim z góry. Zwłaszcza bohater z „Interessantes Blatt“ — hr. Starzeński zmusza nawet żydów podgórskich do głosowania za kandydatem Ehrenberga. Własny sztab Krotoskiego, wywęszywszy górne prądy wiatru, chyłkiem pokryjomu agituje za Ptakiem (Stróżyński, Gawłowicz)...

Ehrenberg nabiera otuchy: coraz głośniej krzyczy ze szpalt swego rewolwerowego organu, iż Ptak jest wyobrazicielem tradycyi Kościuszkowskiej — Racławickiej.

Ów Ehrenberg, którego twarz nie rumieni się nigdy chyba przy łoskocie policzka, z właściwym mu bezwstydem zaręcza, iż dzwonienie kieliszków za szynkwasem to echo odległe szczęku kos na Racławickich polach! Brudnem piórem swoim stara się on rozgołębić postać wioskowego lichwiarza Ptaka, który jeżeli ma coś wspólnego z ptactwem domowem, to nie z gołębiem, lecz z „czerwonym kogutem“, gdyż sprawa głośnych pożarów bieńczyckich nie została dotąd wyjaśnioną...

Przypomina nam się jeden epizod, malujący go dosadnie — z czasów poprzednich wyborów z V kuryi. Ehrenbergowskie uosobienie „idei Kościuszkowskiej“ — Ptak, był wówczas hyeną wyborczą potomka zdrajców ks. Ponińskiego, przed którym zawsze jako szynkarz czapkował. Przed samymi wyborami w Mogile zaręczał jednemu z obecnych tam akademików, iż najniesłuszniej jacyś potwarcy zwą go agitatorem Ponińskiego, zaklinał się na zdrowie swych dzieci, że to fałsz ohydny...

Nagle zajeżdża wóz z argumentami wyborczymi książęcego kandydata — wódką i kiełbasą. Jakiś jegomość, siedzący obok woźnicy na wozie, kiwa ręką na Ptaka, a pan propinator bieńczycki, przerwawszy rozmowę, cwałem biegnie do wozu pomagać w rozpakowywaniu, a potem — w rozpajaniu ludu. Cwałem biegli chłopi pod Racławicami lecz — na armaty moskiewskie, nie na pańskie wysługi, dla demoralizowania własnych siermiężnych braci! Lecz cóż to piratę dziennikarskiego — Ehrenberga obchodzi? I taki Ptak ośmiela się sięgać po mandat z kuryi V, mandat wywalczony przez robotników! Lecz bezczelność nie zawsze idzie w parze z powodzeniem, przekona się o tem już dzisiaj, bo przy wyborach runie.

W kuryi V, robotniczej zwycięży kandydat robotniczy tow. Ignacy Daszyński!

Nadużycia wyborcze.

Przeciw nadużyciom wyborczym. Posłowie sejmowi stronnictwa ludowego zamierzają w sejmie i to prawdopodobnie już na pierwszem posiedzeniu dnia 18 bm. wnieść interpelacyę lub wniosek nagły w sprawie nadużyć wyborczych i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Protest. Radca miejski p. dr. Seinfeld wystosował dnia 11 bm. do prezydenta m. Krakowa, p. Friedleina, następujący list:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Reskryptem z dnia 30 listopada 1900 r. L. 79.768 zawiadomił mnie Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent o uchwale rady miasta, którą mnie wydelegowała do komisyi wyborczej przy wyborze jednego deputowanego do Rady państwa z kuryi V w dniu 13 grudnia b. r. Gdy ogłoszone zarządzenia władzy politycznej i policyjnej o sposobie przeprowadzenia tych wyborów, interwencyi wojska, badaniu legitymacyj wyborców przez komisarzy policyjnych, stoją w sprzeczności ze zasadą bezwarunkowej wolności wyborów, ośmielam się zwrócić uwagę Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta na niewłaściwość tych zarządzeń, które wywołują oburzenie w mieście i ostrą krytykę naszej autonomii. Zarazem protestuję przeciwko wmięszaniu się organów policyjnych i wojskowych do wyborów i nieomieszkam przy komisyi protest ten także do protokółu dołączyć. Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania. *Dr. Herman Seinfeld.*

Kartki z napisanem nazwiskiem Ptaka rozdawał wójt wsi Golkowice, Antoni Góra. Wszystkie kartki rozdane we środę miały wypisane „Franciszek Ptak“, czystych nie rozdawano wcale.

Kartka, albo 1 złr. 20 ct. podatku! W Nowej Wsi nie doręczono wyborcom kartek wyborczych. Gdy gospodarze zaczęli się dopominać od wójta o kartki, wójt odrzekł: „kto będzie się dopominał o kartkę wyborczą, niech wie, że musi zapłacić 1 złr. 20 ct. podatku szarwarkowego. Kto się upominać nie będzie, to podatek będzie mu darowany“!

Podobne nadużycia dzieją się tuż pod Krakowem, pod okiem p. starosty Laskowskiego!

Wójt gminy Dębniki, Tomasz Mól, wciągnął na listy wyborców zaledwie

połowę mieszkańców uprawnionych do głosowania. Reklamacye, wniesione na ręce wójta, nie poskutkowały wcale, nie było na nie żadnej odpowiedzi. Kartki wyborcze dostała tylko niewielka część gospodarzy w całej gminie. W fabryce Niedźwieckiego 13 ludzi nie dostało wcale kartek. Natomiast jeden z zauszników wójta, Paweł Gafroń, dostał dwa głosy w V kuryi (Nr. 52 i 18).

Jakób Maj, policyant gminny w Zabierzowie, roznosił kartki tylko do gospodarzy majętniejszych, robotnikom kazał zgłaszać się do siebie, mówiąc, że „Daszyński na podeszwy mu nie da.“ Czynił to zapewne z polecenia wójta, który robotników wszelkiemi siłami stara się odciągnąć od głosowania.

W Borku Fałęckim odebrał wójt wyborcom kartki, wypełnione nazwiskiem Daszyńskiego. Wyborcy, nie przypuszczając nic złego, oddali mu swoje kartki, które tenże schował i wydać nie chce. Spodziewamy się, że sprawiedliwy starosta Starzeński wyjaśni wójtowi, że podobne postępowanie jest kradzieżą.

P. Helsinger, dentysta, nie zajmuje się zbieraniem legitymacyj wyborczych. Prostujemy chętnie tę wiadomość, ponieważ polegała na mylnej informacyi.

Walka wyborcza.

Walka na afisze rozpoczęła się na dobre w Krakowie. Wszelkie inne ogłoszenia znikły pod powodzią afiszów wyborczych. Oprócz partyjnych, rozlepionych jest dużo afiszów, podpisanych przez „niesocyalistów“, „wyborców, znużonych kłótnią pomiędzy Krotoskim i Ptakiem“ itp. Więcej charakterystyczne przytaczamy poniżej:

„Wyborcy! Kim jest Ptak? Kto chce się o tem dowiedzieć, niech czyta organ p. Krotoskiego. Kim jest Krotoski? — o tem poinformować się można w organie p. Ptaka.

„Jeden i drugi pisze rzetelną prawdę o swym przeciwniku. Jeden i drugi szafuje „narodem i wiarą“, jak na targu. Zostawmy obu ich kłótniom i losom, a głosujmy na pana Ignacego Daszyńskiego, redaktora z Krakowa. Wyborcy, znużeni kłótnią Ptaka z Krotoskim.“

„Wyborcy! Przez robotników wywalczona V kurya im się wedle sprawiedliwości należy. Wydzieranie mandatu z rąk robotników, mających tylko tę cząstkę praw obywatelskich, byłoby dla społeczeństwa naszego rzeczą szkodliwą! Nie siejmy rozgoryczenia wśród klasy pracującej i zostawmy jej własnego posła, którym powinien być pan Ignacy Daszyński, redaktor z Krakowa. Grono niesocyalistycznych wyborców.“

„Wyborcy! Kto wierzy w sznaps i rogatki i sądzi, że w tem leży tradycya Kościuszki, ten pójdzie do urny za Ptakiem! Kto chce schronić się pod skrzydła bigotów i dewotów, ten odda głos Szkaradkowi. Rozumni ludzie głosują za Ignacym Daszyńskim, redaktorem z Krakowa. Ogół wyborców krakowskich.“

Tryumfy Szkaradka. Dnia 11 bm. odbyło się w Liszkach zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez Szkaradka. Przybyło przeszło 100 włościan, nie omieszkała także przybyć i inteligencya lisiecka z ks. proboszczem na czele. Przewodniczącym obrano włościanina Wąsika Franciszka. Pierwszy przemawiał pan Szkaradek. Jak zwykle walczył kłamstwem i oszczerstwem. Ciętą odprawę dał mu tow. Moszoro, który wykazał, kim jest Szkaradek i jego stronnictwo. Obecny wójt chciał rozwiązać zgromadzenie, ale pouczony przez tow. Moszorę o swoich obowiązkach i swoim prawie, odszedł, stuliwszy uszy. Zgromadzenie zakończyło się okrzykami: „Niech żyje Daszyński“. — „Precz z Krotoskim“, i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Nowy Targ. Dnia 10 b. m. odbyło się zgromadzenie w sali tutejszego „Sokoła“ przy udziale kilkuset wyborców. Po zagajeniu przez p. Zębatego przewodniczącym obrano ob. P. Pierwszy przemawiał Smołczyński, jak zwykle, bez ładu i sensu; podczas jego gadania co chwila odzywały się głosy: „idź do Krościenka“, „pilnuj garnka“ itp. Następnie zabrał głos nadkomisarz skarbowy Ostaszewski, występując przeciw Smołczyńskiemu; gdy jednak wspomniał, że popiera Potoczków, całe zgromadzenie wybuchło oburzeniem, tak, że Ostaszewski nie mógł ani słowa więcej przemówić. Po Ost przemawiał Stapiński, krytykując Potoczków i ich protektora. Następnie przemawiał tow. Misiołek na temat o zadaniach posła w parlamencie; mowa jego z zapałem została przyjęta przez słuchaczy i nagrodzona hucznymi oklaskami. Po Misiołku przemawiał Rekucki, kandydat z IV kuryi. Tow. Teller po dłuższem przemówieniu, w którem krytykował postępowanie Potoczków, Danielaka i Stojałowskiego, postawił wniosek, by w V kuryi wybrać tow. Misiołka, w IV Rekuckiego. Wniosek ten został prawie jednogłośnie przyjęty, a okrzykom „niech nam żyją“, „niech nam posłują!“ nie było końca. Wkońcu zabrał głos Gut z Poronina i oświadczył, że składa swą kandydaturę na rzecz Rekuckiego; oświadczenie to zostało przyjęte przez zgromadzenie z oznakami wielkiego zadowolenia. Zgromadzeni rozeszli się w podniesłym nastroju.

Oświęcim. W ubiegły czwartek podczas jarmarku odbyło się w hotelu Herza zgromadzenie kilkunastu miejscowych i okolicznych wyborców. Uchwalono popierać w V kuryi kandydaturę tow. Serkowskiego.

Biała Dnia 10 b. m. odbyło się w sali magistratu zgromadzenie około 200 wyborców powiatu bialskiego, zwołane za zaproszeniami przez stańczykowski komitet wyborczy. Zaproszono również wszystkich kandydatów z V kuryi, lecz przybył tylko tow. Serkowski. Przybyłym wyborcom zwracano koszta podróży, t. j. dano im po dwie korony. Magistrat otoczony był strażą policyjną. Po przemówieniu księdza Hamerlaka przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Zwołujący chciał narzucić przewodniczącego ze swojej strony, nie udało im się to jednak i przewodniczącym wybrano p. Kubika. Po przemówieniu tow. Serkowskiego sekretarz rady powiatowej odczytał list rządowego kandydata dra Łazarskiego; Łazarski tłómaczył się, że nie mógł przybyć, gdyż ma rozprawę w Wadowicach; tłómaczenie to zgromadzeni przyjęli okrzykami: „Precz z Łazarskim!“ Tow. Serkowski powtórnie zabrał głos, piętnując nikczemną agitacyę za kandydatem rządowym i wykazując całą marność stańczykowskiej gospodarki. Przemówienie tow. Serkowskiego przyjęto burzą oklasków. Gdy i przewodniczący począł wytykać błędy stańczykowskie, wszyscy komitetowi i zwołujący wyszli ze sali. Wówczas przewodniczący zamknął zgromadzenie i wyborcy rozeszli się, postanowiwszy głosować na najczerwieńszego kandydata.

Precz z karą śmierci!...

W poniedziałek był dziedziniec więzienny przy ulicy Batorego we Lwowie widownią egzekucyi, dokonanej na Bekierskim, który w maju dopuścił się morderstwa na 2 kobietach.

Na 20 godzin przed egzekucyą zawiadomiono o niej Bekierskiego, przyczem wbrew dotychczasowej praktyce przeprowadzono więźnia do sali rozpraw, gdzie w obliczu całego trybunału radca Philipp oświadczył mu, iż prośba jego o ułaskawienie nie została uwzględnioną, że wyrok wykonany zostanie nazajutrz o godzinie 8 zrana. Te wyprowadzania i wprowadzania na salę, ta cała pompa oficyalna, którą zastosowano, zamiast praktykowanego zwykle ogłoszenia w celi, były niedozwolonem zaostrzeniem kary, niepotrzebnem i okrutnem dręczeniem człowieka, na którego i tak spadła najwyższa kara, jaką rozporządzają paragrafy prawa. A potem przez dzień i noc długą doświadczał on najstraszniejszego niepokoju, jaki targać może całem jestestwem człowieka: liczył chwile, które go dzielą od czasu, gdy sznur katowski zaciśnie się dokoła jego szyi i dusić go pocznie, aż do ostatniego tchnienia. Te męki skazańca, ta przedśmiertna trwoga, są taką katuszą, że chyba tylko z torturami średniowiecznemi porównać je można.

A potem cały ceremoniał odświętny, robiący jakąś uroczystość z ponurej sceny stracenia! To dopuszczanie licznej publiczności za biletami, jak na widowisko! W tej liczbie i kobiet wbrew wyraźnemu brzmieniu prawa.

Co pomyśleć o owych paniach „z towarzystwa“, które z okien sądowych przypatrywały się wstrętnemu obrazowi, jak oprawca Lang, sprowadzony z Wiednia, zakładał stryczek na szyję związanego skazańca, a dwaj pomocnicy ciągnęli za nogi, by uduszenie jego przyspieszyć, przyczem twarz powieszonego mieniła się wszystkiemi barwami krwi, aż zczerniała zupełnie.

Sam widok wyprowadzonego skazańca, któremu przed szubienicą wszystka krew z twarzy zbiegła, oczy z przerażenia stanęły słupem, a zbielałe, drżące wargi szeptały: „Hospody pomyłuj“, powinien był już wystarczyć tym paniom, całej tej publiczności, żądnej wrażeń dla swoich zde-

nerowanych nerwów. Dotrwali jednak do końca, na równi z wojskiem, stojącem pod bronią w paradnych czakach, z trybunałem, przybyłym pod wodzą prezydenta Przyłuskiego i prokuratora Heyderera. Czy owa rzesza ciekawych, przypatrujących się nie z obowiązku, lecz dla rozrywki aktowi wieszania, różni się bardzo moralnie od tych więźniów, którzy z okien kaźni wpół szyderczo wołali: „Servus Bekierski“, lub „requiescat in pace“.

Do poprzedniego obrazu dodamy jeszcze, iż akt tracenia przez powieszenie jest długiem męczeniem skazańca. Drowie Chomin i Lukas stwierdzili, iż po 10 minutach dopiero serce bić przestało.

Nic więc dziwnego, że przeciwko karze śmierci podnoszą się w świecie cywilizowanym głosy wszystkich wybitniejszych ludzi, że w wielu krajach zniesiono ją zupełnie, tembardziej, iż sądy ludzkie są omylne, a kary śmierci cofnąć nie można.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 grudnia 1586. Śmierć Stefana Batorego w Grodnie. — 1799. Urodziny Henryka Heinego. — 1894. Odkrycie oszustw Crispiego.

Dziś w teatrze: „Zaczarowane koło“ baśń dram. w 5 aktach Lucyana Rydla, muzyka F. Szopskiego.

Jak krakowska policya wykonuje dozór policyjny? Dnia 3 grudnia 1897 r. wyrokiem krakowskiego sądu krajowego karnego do L. 28.391 **za zbrodnię kradzieży** został skazany niejaki **Antoni Maj** (karany już poprzednio 2 razy za kradzież) **na 1½ roku ciężkiego więzienia i na dozór policyjny** za to, że dnia 27 września 1897 ukradł Jakóbowi Szewczykowi, braciszkowi zakonu OO. Kapucynów w Krakowie z jego celi z zamkniętego kuferka, zapomocą wytrycha 200 złr. Ten sam Antoni Maj, pozostający **pod dozorem policyjnym,** włóczy się jako **agitator jezuicki** po wsiach i łowi głosy dla pobożnego Szkaradka, który się przedstawia jako kandydat Ojca świętego. O. Sopuch i Szkaradek wiedzieli dobrze, jakiego sobie biorą naganiacza. Jeżeli Maj wędruje po wsiach jako hyena wyborcza klerykałów, to musi się to dziać za wiedzą dyrekcyi policyi, pod której dozorem on się przecież znajduje...

Jutro odbędzie się przeciw Majowi rozprawa o pobicie policyanta, który go chciał aresztować w chwili, gdy bił nielitościwie swoją własną żonę, a dnia 19 bm. odbędzie się przeciw temuż Majowi znowu rozprawa o kradzież.

Prasa konserwatywna o „Cudotwórcy“ Feldmana. „Czas“ pisze:

„Odwieczne skostniałe tradycye stoją tam na straży zabobonu i ciemnoty; ponad nieoświeconą, biedną i sfanatyzowaną tłuszczą panują przebiegli i zręczni kuglarze, którzy ją oszukują i wyzyskują haniebnie i starają się w zarodku zdusić wszelkie lepsze, swobodniejsze, jaśniejsze instynkty. A jednak i tam w te ciemne masy łatwowiernego i nędznego ludu wdziera się od czasu do czasu jakiś promień z zewnątrz. Pod jego działaniem rozrastają się dusze i stają do walki z nieprzebitym mrokiem“.

Jestto dosłowny cytat z „Czasu“. Jak rozsądnie i rewolucyjnie pisze organ stańczyków o przebiegłych kuglarzach, o fanatyzmie, o zabobonach, gdy idzie o — innowierców.

„Głos narodu“ zaś jest już konsekwentniejszym. Czuje instynktownie, że nie tylko żydzi posiadają swoich „cadyków“ i woła:

„Zohydzanie rabinów oczywiście nas nie gorszy, ale wywołuje w każdym razie obrzydzenie, gdy się wie, że to pisał żyd, który ma bezwstyd obrzucać błotem religijnych przywódców swego ludu“.

Cudotwórcy z Bełza, Sadagóry i z innych miasteczek nie przypuszczają nawet, że mają protektora w „Głosie narodu“.

Minister Körber popadł w niełaskę w „Głosie Narodu“ za to, że nie wysłał telegramu z kondolencyą do hr. Starzeńskiego. Żałujemy bardzo, że Doliński skonfiskował artykuł „Głosu Narodu“ widocznie skądinąd inspirowany. Artykuł jest pełen mimowolnego humoru i bólu.

Fotografia w „Interessantes Blatt“ zawróciła już zupełnie głowę niektórym dżentelmenom.

Kandydat lokajów. W „Łączności“ czytamy: „Stowarzyszenie służby dworskiej donosi: Wskutek fałszywych wiadomości „Głosu Narodu“, o zrzeczeniu się p. Krotoskiego, zostawało stowarzyszenie nasze w błędzie. Ponieważ jednak dowiedzieliśmy się, iż to nieprawda, przeto na pełnem, natychmiast zwołanem zgromadzeniu powzięto uchwałę rozwinięcia energicznej agitacyi i oddania głosów panu Krotoskiemu“.

Ha, jeżeli jeszcze teraz nie przejdzie p. Szkaradek, to już chyba nigdy.

Loterya Matejkowska. Ciągnienie loteryi Matejkowskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 31 grudnia bm., o godz. 11 przed południem, w sali Grunwaldu w Sukiennicach. Za bilet wstępu będą służyły losy pomienionej loteryi.

Sprostowanie. Znajomi p. Gołyski, majstra szewskiego, zwracają naszą uwagę, że nie należy go podejrzywać o żadne sympatye dla „przyjaźniaków“ i szkaradków, bo jest to człowiek spokojny i na lep klerykałów nie idzie. Stwierdzamy to publicznie z największą ochotą.

Dalszy ciąg komersu akademickiego, zwołanego przez Lekszyckiego i Laskowskiego, odbył się w poniedziałek wieczorem w sali Johnów. Przewodniczył akademik Migdał. Pierwszy zabrał głos ak. Weinar. Pan ten, mogący iść z pierwszym lepszym analfabetą w porównanie pod względem intellektualnym, występami swoimi nadaje każdemu zgromadzeniu cechę humorystyczną. Ak. Pawlica w krótkiej ale jędrnej przemowie dał do zrozumienia, że szkoda czasu na dysputy z ludźmi pokroju Lekszyckich, Laskowskich i Weinarów. Ak. Wasserberger w krótkich słowach przedstawił partyę socyalno demokratyczną, jako jedyny czynnik cywilizacyjny w skorrumpowanej na wskróś Galicyi. Dlatego też cała młodzież postępowa z partyą tą szczerze sympatyzuje. (Oklaski.) Następnie zabrał głos ak. Lekszycki. Marne to indywiduum starało się zohydzić cały ruch robotniczy, nie cofając się przed najpodlejszem kłamstwem. Zgromadzeni do pewnego czasu słuchali tych elokubracyj ze względnym spokojem; kiedy jednak Lekszycki w bezczelności swej posunął się do tego stopnia, że rzucił się na prywatne życie tow. Daszyńskiego, wybuchło długo tajone oburzenie. Widzieliśmy ludzi o przeciwnych nam wręcz przekonaniach, nie posiadających się z oburzenia na taką podłość. Z pośród zgromadzonych padały słowa jak: łajdak, oszczerca, szubrawiec. Ak. Koszutski zwrócił się do niego ze słowami: „Szanując swą rękę, moralnie cię policzkuję“. Słowa te powtórzyli i inni. Następnie na wniosek ak. Lustgartena komers większością olbrzymią uchwalił rezolucyę, wyrażającą Lekszyckiemu pogardę i oburzenie za tak niegodne zachowanie się. Poczem przewodniczący o godz. 1 w nocy komers zamknął.

Walka z cholewami. Ze Środy piszą do „Wielkopolanina“: Hakatyści wypowiedzieli wojnę polskim cholewom. W szkole w Kijewie pod Środą nauczyciel nakazuje chłopcom w szkole nosić spodnie na butach, to jest na cholewach, dlatego, że noszenie spodni w cholewach jest polskim zwyczajem. Dzieje się to podobno z rozkazu inspektora szkolnego, który także nauczycielowi zakazał chodzić w długich butach. Jest faktem, że nauczyciel ten nosił od ostatniego czasu długie buty i dopiero do wizycie p. inspektora ten rozkaz wydał, a przytem zakazał też chłopcom obwijać książki w polskie gazety.

Odkrycie pokładów węgla. W okolicach Jęziora, na terytoryum austryackiem, w Galicyi, w pobliżu Modrzejowa, gdzie się zbiegają granice Austryi, Prus i państwa rosyjskiego, odbywają się od kilku tygodni próbne wiercenia w poszukiwaniu węgla na rachunek wiedeńskiej firmy Rappaport. Niedawno odkryto tam w głębokości 250 metrów pokład węgla grubości pół metra, w ostatnich zaś dniach natrafiono w głębokości 295 metrów na pokład węgla półtora metrowej grubości. Odkrycie dalszych obfitych pokładów jest bardzo prawdopodobne. Przyszła kopalnia znajdować się będzie w bardzo szczęśliwem położeniu, ponieważ spławna rzeka i kolej są w pobliżu.

Dobroczynność na wystawie paryskiej. Wystawa paryska była w tym roku punktem, dokąd masami nadciągali zamożniejsi ludzie ze wszystkich krajów Europy, powiedzmy więcej — ze wszystkich stron świata. Zarząd wystawy, przewidując olbrzymi napływ gości, zgodził się pozawieszać w licznych miejscach puszki z napisem: „Dla biednych“. Spodziewano się, że rozbawiona publiczność rzuci do nich choć po centymie na otarcie łez biedakom. Przez 200 dni, przez które wisiały te skarbonki, przesunęło się obok nich około 50 milionów ludzi. Spytamy, z jakim wynikiem?... Przed paru dniami odbyło się w biurze paryskiego towarzystwa dobroczynności liczenie datków. Narachowano w sumie

58 franków 65 centymów! a w tej sumie znalazła się jeszcze znaczna ilość monet starych, wycofanych z obiegu lub fałszywych. Niema co mówić, górne tysiące są dobroczynne nie na żarty!

Zarząd „Domu polskiego“ w Morawskiej Ostrawie przysyła nam komunikat, w którym, zaznaczywszy całą ważność „Domu“ dla ludności polskiej na kresach, wzywa całe społeczeństwo polskie do ratowania tej placówki, zagrożonej obecnie ruiną finansową. „Dotąd założyciele „Domu polskiego“ nie troszczyli się bardzo o pomoc z innych dzielnic, bo myśleli, że miejscowymi środkami da się sprawę załatwić, ale teraz rzecz jasna, że bez poparcia i to bardzo szybkiego, legniemy i sprawa polska na kresach tutejszych bardzo na tem ucierpi. Dlatego wołamy stąd: ratujcie! nie zapominajcie o tej placówce, nie zapominajcie o „Domu polskim“ i M. Ostrawie, miejcie na uwadze przyszłość kresów zachodnich!“

„Obecnie wisi nad „Domem polskim“ groźba sprzedaży w drodze likwidacyi, jeżeli do d. 11 stycznia roku przyszłego nie zbierze się przynajmniej 20.000 złr. na zaspokojenie wierzycieli w stosunku 40 do 50% pretensyi“. Wszelkie wpływy pieniężne należy przesyłać pod adresem: Franciszek Brzezowski, nadinżynier, wice-burmistrz m. Przywóz (pod. Mor. Ostrawą), Morawa, Austrya.

Teatr ludowy w Piotrkowie. Komitet trzeźwości zaczął urządzać w Piotrkowie przedstawienia popołudniowe dla ludu. W tym celu komitet zawarł umowę z trupą miejscową. Cena biletów do krzeseł od 10 do 50 kopiejek, na galeryę 5 kop., loża 1 rb. 50 kop.

Katastrofa budowlana przed sądem.

Świadkowie.

Józef Skórski, Ludwik Dykas, Jan Piwowarski, Michał Zaczek, Stanisław Młynarczyk, wszyscy mularze i Józef Baran, stróż kamienicy Geislera, opowiadają swoje przejścia w czasie katastrofy i likwidują koszta za ból i za stracony czas zarobku.

Przy przesłuchaniu Józefa Barana starał się p. Kohlman wykazać, że Baran nie poniósł takich strat, jakie podaje i że on mu już dał pewne wynagrodzenie.

Baran: Dostałem od p. Kohlmana 2 guldeny. Do dnia dzisiejszego mieszkam na schodach z żoną i dzieckiem, które dotychczas choruje.

Bezpieczeństwo budowlane w Krakowie.

W dalszym ciągu zeznawał p. Wdowiszewski, dyrektor budownictwa. Zeznania jego odsłoniły niesłychane niedbalstwo, panujące w miejskim urzędzie budownictwa i nasuwają poważne obawy, że każdej chwili może nastąpić nowa katastrofa.

P. Wdowiszewski zeznał, że jeszcze w czerwcu wyjechał na urlop i oddał nadzór nad **wszystkiemi budowami** nadinspektorowi Knausowi. Przy zatwierdzaniu planów był p. Knaus w N. Sączu, gdzie prowadził różne przedsiębiorstwa. Działo się to 16, 17 i 18 maja; przez ten czas zastępował Knausa asystent pan Stroka.

Przew: Czy p. Knaus mógł wiedzieć o tem, że ma powierzony nadzór nad budową?

Wdowiszewski: Musiał wiedzieć, bo miał powierzony nadzór nad wszystkiemi budowami. Było ich wtedy w całym Krakowie trzy.

Prokurator Solak: Dlaczego w planach zatwierdzono niższe mury, niż ustawa przepisuje?

Wdowiszewski stara się wyjaśnić, że to czasami jest możliwe. Nadzór nad budową powierzył Knausowi dlatego, ponieważ go znał, jako skrupulatnego człowieka. Budowniczy Herzok dostał już jedno upomnienie od urzędu budownictwa i dlatego oddał go pod nadzór Knausa.

Przewodniczący: Czy p. Kohlmann uwiadomił urząd o rozpoczęciu budowy?

Kohlman: Nie.

Dr. Rosenblatt: Czy jest jakaś instrukcya dla inspektorów?

Wdowiszewski: Instrukcyi niema żadnej. Postępujemy wedle praktyki. Jest to jednak fizyczną niemożebnością, aby inspektorowie mogli każdy szczegół osobiście doglądać. Byłoby to upaństwowienie budowy. Gdybyśmy mieli tak wielką odpowiedzialność, zrezygnowałbym ja i wszyscy moi urzędnicy. Pan Knaus nie mógł wiedzieć, że materyał jest kiepski.

Obrońca Knausa stara się zepchnąć część winy na asystenta Strokę, a p. Wdowiszewski wystawia jeszcze raz Knausowi świadectwo, że jest „sumiennym urzędnikiem“.

Po przemówieniach prokuratora i obrońców, zapadł następujący wyrok:

Nadinspektor Karol Knaus został uwolniony; właściciel kamienicy Kohlman skazany na 1 miesiąc aresztu; budowniczy Herzok skazany na 1 miesiąc aresztu, zamieniony na grzywnę w kwocie 300 koron; podmajstrzy Nemetz skazany na 14 dni aresztu.

Z sali sądowej.

Za obrazę majestatu odpowiadał wczoraj przed tut. sądem krajowym karnym robotnik Krz. Niejaki Tkacz, asesor sądu przemysłowego, doniósł, że przed rokiem w cztery oczy wyraził się oskarżony przed nim o medalu jubileuszowym w sposób, inwolwujący zbrodnię majestatu. Nadto innym razem miał oskarżony również w nieobecności świadków wyrazić się, że rząd to złodziej itd.

Donosiciela Tkacza przesłuchano pod przysięgą. Na zapytanie obrońcy dra Kleina, dlaczego tak późno wniósł denuncyacyę, odpowiedział Tkacz, że dopiero, gdy go wybrano asesorem sądu przemysłowego, a więc na stanowisko urzędowe, poczuł się do obowiązku doniesienia.

Trybunał uchwalił rozprawę odroczyć celem stwierdzenia wiarygodności Tkacza. Na niektóre fakta z przeszłości Tkacza ma być słuchany tusejszy zegarmistrz Sulkowski.

Nadużycia wyborcze.

Dyrektor gazowni miejskiej Dąbrowski wydał wreszcie robotnikom karty wyborcze, ale zażądał, aby mu każdy pokazał, jak głosuje. Żądanie takie jest presyą i wymuszeniem. Spodziewamy się, że p. Friedlein nie dopuści do tego rodzaju praktyk, ograniczających wolność obywatelską.

P. Zieleniewski, co konstatujemy niniejszem z przyjemnością, nie zamierza czynić trudności swoim robotnikom w dniu głosowania i zamyśla uwolnić ich z pracy.

W magistracie podgórskim znajduje się jeszcze 400 kart wyborczych, dotychczas nie rozdanych. Notujemy ten fakt i sądzimy, że magistrat podgórski będzie mógł wyliczyć się i po wyborach z tych niedoręczonych legitymacyj.

P. Selinger uprasza nas o zaznaczenie, że nie trudni się w piątej kuryi zbieraniem legitymacyj wyborczych.

Walka wyborcza.

Zgromadzenie wyborców krakowskich kuryi miejskiej, zwołane przez stronnictwo demokratyczne odbyło się we wtorek wieczorem w sali rady miejskiej, pod przewodnictwem posła Edm. Klemensiewicza. W przeciwieństwie do konwektyklów, zwoływanych za zaproszeniami przez stańczykowskich kandydatów Jordana i Zieleniewskiego, zgromadzenie to było bardzo liczne, sala ratuszowa i galerya były przepełnione. Przewodniczący zawiadomił, że wygłoszą mowy kandydackie pp. Weigel i Rotter, oraz p. Bromowicz, p. Z. Mikołajski zaś cofnął swą kandydaturę, i to zrzeczenie się umotywuje, a p. Zieleniewski nadesłał list, w którym oświadcza, iż na zgromadzenie nie przyjdzie i jest za bezwarunkową solidarnością Koła polskiego.

Inż. Urbanowicz oświadcza, iż na dole straż ogniowa nie wpuszcza kobiet i robotników, i domaga się, aby prezydyum zarządzenie to cofnęło.

Przewodniczący odpowiada, iż takie zarządzenie wcale nie zostało wydane.

Dr. Weigel oświadcza, że szczegółowego wyznania wiary składać nie będzie, bo starczy za nie dotychczasowa działalność. Był on i jest zawsze demokratą. Robią mu zarzut, że jest starym, on się też nie narzuca i gotów ustąpić miejsca młodszym, jeżeli wyborcy sobie tego życzą. Oświadcza, że jest za solidarnością narodową i do Koła polskiego wstąpi. Chociaż w swoim czasie wystąpił z Koła polskiego, to jednak i wtedy w sprawach narodowych szedł z niem solidarnie.

Zdaniem jego większość Koła obecnie już nie terroryzuje mniejszości, n. p. Potoczkowi było w Kole bardzo dobrze; mimo to jest on za zmianą statutu Koła, aby umożliwić wstąpienie do Koła posłom ludowym i nie wątpi, że większość Koła zgodzi się na zmianę statutu. Gdyby tej zmiany Koło nie uchwaliło, wtenczas posłowie z miast powinni zaapelować do swoich wyborców. Nie należy potępiać Koła, bo ono bardzo dużo zrobiło. W Austryi niema takiej konstytucyi, jak w innych państwach, u nas bardzo wiele zależy od monarchy, a ten pochwalił Koło polskie za jego solidarność.

P. Rotter w bardzo obszernej mowie krytykuje gruntownie obecne opłakane położenie Galicyi pod względem kulturalnym i ekonomicznym i winę tego stanu kraju przypisuje trzydziestoletnim rządom konserwatywnej większości Koła polskiego i sejmu.

Trzeci kandydat, p. Bromowicz, zaczyna opowiadać swoją autobiografię, wywołuje jednak takie salwy śmiechu, że po kilku wstępnych zdaniach ustępuje z trybuny.

P. Zygmunt Mikołajski oświadcza, że kandydaturę jego postawiło grono rękodzielników, on jednak tej kandydatury nie przyjmuje, aby nie rozbijać solidarności demokratycznego mieszczaństwa.

Dr. Gross (powitany oklaskami) interpeluje p. Rottera, czy przy obecnym smutnym stanie, stronnictwa ludowe w Galicyi nie uważają za jedynie możliwą drogę wyjścia skłonienie rządu, aby część konsumcyjnych podatków przeznaczył na szkolnictwo. Dalej domaga się zniesienia egzekutnego, reformy podatku domowo-czynszowego i zniesienia podatku rentowego. Dla ochrony przed nadużyciami wyborczemi domaga się wydania ustawy, w myśl której, urzędnik za niewpisanie obywatela na listę wyborców byłby zmuszony zapłacić mu odszkodowanie. Wkońcu interpeluje mówca w sprawie równouprawnienia żydów, i to nietylko w teoryi, lecz w praktyce; mówca jest za stowarzyszeniami konsumcyjnemi, jeżeli mają na celu potanienie środków żywności, ale uważa je za chybione, jeżeli nic innego nie mają na celu jak zniszczenie egzystencyj żydowskich handlarzy.

P. Dattner interpeluje p. Rottera czy jest za upaństwowieniem kolei prywatnych, a szczególnie kolei północnej.

P. inż. Kolischer, urzędnik c. k. fabryki cygar, domaga się pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych.

Dr. Gryziecki, współpracownik „Głosu Narodu“, interpeluje p. Rottera, jako przewodniczącego komisyi wodociągowej, dlaczego oddanie wodociągów do użytku publicznego nie nastąpiło 1-go września.

P. Rotter zgadza się ze wszystkimi postulatami trzech pierwszych interpelantów, p. Gryzieckiemu daje żądane wyjaśnienia, a co do zmiany ustawy przemysłowej, oświadcza się za dowodem uzdolnienia.

Dr. Weigel zaznacza, że odkąd przestał być przewodniczącym komisyi przemysłowej parlamentu, sprawa reformy ustawy przemysłowej usnęła; popohnąłby ją, gdyby znowu został wybrany przewodniczącym tej komisyi.

Na wniosek p. Uderskiego zgromadzenie uchwaliło prawie jednomyślnie, wśród oklasków kandydatury pp. Weigla i Rottera w kuryi miejskiej.

Płucka wyborcze nie pomogły! Na wtorek zwołał p. Skołyszewski do „Przyjaźni“ okolicznych chłopów, aby przedstawić kandydaturę swoją i Krotoskiego. Tymczasem spotkała aranżerów zupełna klęska, gdyż chłopi uchwalili jednogłośnie kandydaturę Daszyńskiego i Wójcika.

Telegraf i telefon.

Walka wyborcza.

Jarosław, 12 grudnia. Oprócz Hibla i Wilka zgłosili kandydatury swoje ruski paroch Kołtuniak i ludowiec Hospod. Obecnie zrezygnowali obaj ci kandydaci, tak, że główna walka rozegra się między stańczykiem Hiblem, a tow. Schifflerem. Stojałowszczyk Wilk nie wchodzi wcale w rachubę.

Biała, 12 grudnia. Dnia 10 b. m. odbyło się tu zebranie wyborców całego powiatu. Z kandydatów zjawili się tylko tow. Serkowski i Kubik. Za Łazarskim oświadczyło się tylko 43 głosów, przeciw 150 opozycyjnym. Mowę tow. Serkowskiego oklaskiwano z wielkim zapałem.

Gorlice 12 grudnia. Wczoraj odbyło się tu w sali Sokoła zgromadzenie wyborców i wójtów gmin całego powiatu.

Przewodniczył p. Furmanek z Klęczan. Imieniem tow Misiołka przedstawił program socyalistyczny tow. dr. Marek, a po omówieniu wszystkich kandydatów, zalecił gorąco kandydaturę tow. Misiołka na posła z V kuryi.

Mówili dalej ks. Tenczar oraz ks. Kielar, usiłując bronić dr. Danielaka. Zgromadzeni z początku śmiali się z wywodów klerykalnych mowców, później zaś oburzenie wzrosło do tego stopnia, że obaj ci dżentelmeni musieli co rychlej swoje „mowy“ skończyć. Oburzenie powstało skutkiem cynicznego przyznania tych księży, że namawiali swoich parafian do rozbijania zgromadzeń wyborczych.

Klerykalnym drabom odpowiedział w dłuższem przemówieniu tow. dr. Marek, oraz ob. Tokarski, piętnując w ostrych słowach nikczemną robotę kleru. Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili popierać w V kuryi tow. Misiołka, w IV ob. Mięsowicza.

Jak Lanikiewicz agituje

Przemyśl, 12 grudnia. Starosta Lanikiewicz rozesłał do księży ruskich następujący list:

„Wielebny ks. Proboszczu! Dnia... mają się odbywać prawybory w... Upraszam uprzejmie o pomożenie, aby nie dopuścić do wyboru zwolenników socyalistów dra Hankiewicza i dra Jarosiewicza. Proszę przyjąć zapewnienia prawdziwego szacunku i poważania od powolnego sługi *Lanikiewicz.*“

Otwarcie sejmów.

Praga, 12 grudnia. Dziś o godzinie 12 otwarto sesyę sejmu czeskiego. Pomiędzy postawionymi wnioskami jest wniosek młodoczechów co do inartykulacyi małżeństwa arc. Franciszka Ferdynanda. Niemcy wnieśli interpelacyę z powodu odmówienia subwencyi teatrowi niemieckiemu w Pradze. Postawiono również interpelacyę z powodu drożyzny węgla.

Wiedeń, 12 grudnia. Dziś nastąpiło otwarcie sejmu dolno austryackiego. Na porządku dziennym znajduje się wniosek nagły o podwyższenie płac nauczycielskich.

Rada Pracy.

Wiedeń, 12 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady robotniczej oznajmił minister Call, że między komisyą górniczą, wybraną z łona tej Rady, a centralnym związkiem właścicieli kopalń przyszedł do skutku kompromis w sprawie zamierzonych dochodzeń w rewirze karwińsko-ostrawskim. Przewodniczący komisyi górniczej wniósł rezolucyę, odpierającą z naciskiem zarzuty, jakie czynił komisyi związek centralny, i wyrażającą zadowolenie z powodu energicznego zachowania się ministra Calla w tej sprawie.

Kilku mowców oświadczyło się przeciw tej rezolucyi, gdyż mogłaby ona dać powód do nowych zatargów ze związkiem centralnym Ostatecznie przyjęto rezolucyę 21 głos. przeciw 4.

Wbrew propozycyi kompromisowej orzekła rada robotnicza, że podstawę do dochodzeń w rewirze ostrawsko-karwińskim ma tworzyć nie okres półroczny, lecz całoroczny.

Podpory społeczeństwa

Wiedeń, 12 grudnia. Nadporucznik Matresicz przegrał do prawnika Jonasa w Marmarosz Sziget kasę pułkową. Gdy Jonas nie chciał mu zwrócić wygranej, Matresicz zabił go wystrzałem z rewolweru.

Obraza parlamentu.

Budapeszt, 12 grudnia. W sejmie obradowała dziś komisya nad wnioskiem wytoczenia procesu socyalistycznemu pismu „Nepszawa“ z powodu artykułu obrażającego sejm. „Nepszawa“ w jednym z artykułów twierdziła, że posłowie są tak niesumienni, że utworzyli z parlamentu spółkę zarobkową.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 12 grudnia. Izba uchwaliła kredyt dodatkowy na wydatki wojenne.

Krüger w Europie.

Haga, 12 grudnia. Poselstwo transwalskie upoważniło biuro Reutera do oświadczenia, że wiadomość o telegramie rzekomo wysłanym przez Krügera do cara jest nieprawdziwa.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Towarzysze! Obywatele! Wyborcy!

Głosujcie dziś w V. kuryi na kandydatów partyi socyalno-demokratycznej

którymi są

w okręgu lwowskim:

Józef Hudec

dyrektor Miejskiej Kasy chorych we Lwowie

w okręgu krakowskim:

Ignacy Daszyński

redaktor z Krakowa.

Niech żyje socyalna demokracya!

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).